

Czy PiS jest gotowy zaryzykować wojnę domową w Polsce?

8 stycznia 2024

Polska w ostatnich latach przyspieszyła i mam tutaj na myśli, przede wszystkim czas od rozpoczęcia się tej tak zwanej „pandemii”. I tak dla przykładu, przyspieszyła w kwestii zadłużania się, w kwestii wprowadzania praw, które de facto stanowią „krok po kroku” zamach na wolność obywatela. Jako naród przyspieszyliśmy również w podziale, we wzajemnym skłóceniu. I oczywiście powyższe procesy nie nastąpiły samoistnie, naturalnie, lecz zostały zainicjowane (w mojej opinii ogromne zasługi w tym podziale należą się: partii PiS czy telewizji TVP).

Ktoś może zadać pytanie: w jaki celu zostały zainicjowane? Otóż w celu utrzymania władzy przez pewne zagraniczne „wpływy”, które wyznają zasadę: „dziel i rządź”. To jednak nie wszystko. Osobiście uważam, że obecne wydarzenia na Ukrainie, czy też Bliskim Wschodzie, były zaplanowane już przed wieloma laty. W chwili obecnej przygotowany już plan jest systematycznie i skrupulatnie wdrażany.

I teraz ważna kwestia, otóż po pierwszej czy też drugiej wojnie światowej następowało „pokojoye” spotkanie mocarstw, na którym dogadywano nowe strefy wpływów, dzielono istniejące mniejsze państwa (bez zgody tych państw), innymi słowy „wielcy” załatwiali swoje biznesy „po trupach” i kosztem tych mniejszych (na przykład Jałta i Polska). Wówczas Polskie siły niepodległościowe jednoznacznie określały postanowienia jałtańskie jako zdradę Polski.

Dlaczego o tym wszystkim piszę? Otóż w mojej opinii w chwili obecnej trwa kolejna wojna światowa, tym razem (póki co)

jeszcze ograniczana, jednakże wiele wskazuje, że w 2024 roku, te ograniczenia zostaną odrzucone i rozpocznie się „piekło”, przynajmniej na Bliskim Wschodzie. Tak więc analogicznie, sytuacja robi się podobna do sytuacji i „globalnych nastrojów” przed np. II wojną światową.

Musimy jako naród wyciągać wnioski z historii, po prostu musimy. Sprzedawca w sklepie, polityk, nauczyciel, sprzątaczką, osoba bezrobotna, i wszyscy inni, musimy wyciągać wnioski z historii. Jeżeli nie będziemy tego robić, wówczas tę historię jako naród powtórzymy. A obawiam się, że przy współczesnym poziomie kontroli nad wieloma krajami, powrót Polski na mapy Europy, jeżeli ponownie „ktoś” zapragnąłby nas z niej „wymazać”, byłby znacznie trudniejszy, być może nawet niemożliwy.

Tak więc „nastroje globalne” są już „podkreścone”, trzecia wojna światowa trwa, nasz naród został podzielony i wewnętrznie skłócony i teraz zmierzam do tego, że po obecnych zawirowaniach globalnych, które potrwać jeszcze kilka lat (dlatego nie można przewidzieć wielu skutków) wielcy tego świata ponownie zasiądą do stołu rokowań i będą realizować swoje biznesy „po trupach” tych najmniejszych. Czy Polska ponownie zostanie zdradzona? Raz już nas zdradzili, więc byłoby wielką naiwnością uważać, że to się więcej nie powtórzy.

Szanowni Państwo, naszkicowałem przed wami pewien obraz (bardzo skrótowy) obecnej sytuacji Polski w odniesieniu do szybko następujących przemian globalnych (wynikających z trwającej trzeciej wojny światowej). I teraz „rzucam wam” datę 11 stycznia roku 2024. Otóż na 11 stycznia został wyznaczony termin posiedzenia Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego w sprawie ważności wyborów parlamentarnych z 15 października z 2023 roku. I dziwnym „zbiegiem okoliczności” na ten sam dzień, PiS wyznaczył czas wielkiej manifestacji przed sejmem. Czy dostrzegacie, do czego zmierzam?

W gremium wspomnianej instytucji zasiada wielu „nominatów” z nadania partii PiS. I teraz zastanawiam się, czy aby nie doszło do „przecieku” i Jarosław Kaczyński już dziś po prostu ma informację, że zapadnie decyzja o nieuznaniu ważności wyborów z października 2023 roku, gdyż uzna się, że były one na przykład przeprowadzone ze złamaniem prawa. Lub Jarosław Kaczyński ma informację, że taka właśnie linia będzie forsowana. To też posiadając takie informacje, postanawia zwołać wielką manifestację w tym dniu i przed sejmem.

Wyobraźcie sobie, że faktycznie dochodzi do takiej sytuacji (uznanie nieważności wyborów). Wówczas Donald Tusk i jego „ekipa” może podważyć werdykt sądu, uznając, że jest on stronniczy, ze względu na obsadę (osoby z nadania PiS). Domyślam się, że Unia Europejska szybko poprze Tuska. W takiej sytuacji na przykład Donald Tusk odmówi zorganizowania kolejnych wyborów. Wówczas PiS będzie grało na wyprowadzenie jak największej ilości obywateli na ulicę. Tak pokrótce może wyglądać scenariusz na wywołanie wojny domowej.

Radzę raz jeszcze sobie przeczytać powyższy akapit, gdyż piszę w nim o możliwym scenariuszu wywołania wielkich zamieszek w Polsce a dalej być może nawet wojny domowej. Jest to oczywiście tylko i wyłącznie moje osobiste przewidywanie, jednakże uważam, że jest ono bardzo realne i zaraz napiszę, dlaczego uważam, że jest bardzo realne. Mam tylko nadzieję, że się mylę, a jeżeli faktycznie taki „plan” istnieje w głowie Jarosława Kaczyńskiego, to dla dobra Polski, Kaczyński zrezygnuje z realizacji tak „samobójczego”, dla naszej Ojczyzny i Narodu, kroku.

Kochani, czas tej tak zwanej „pandemii”, a następnie tzw. „wojny” na Ukrainie, to czas w mojej opinii, bezprawia i łamania Konstytucji, przez PiS. Dodatkowo można zadać sobie pytanie: na co zgodził się PiS, nie informując o tym narodu? A w mojej opinii PiS zgodził się na wiele rzeczy, które gdyby zostały ujawnione, to „rozwścieczyłyby” naród i „zmiotły” tę partię ze sceny politycznej.

Donald Tusk zapowiada, że dowiemy się wielu rzeczy o PiS, a PiS ma tego świadomość i dlatego tak walczy o to, aby utrzymać się przy władzy. Zatem powstaje pytanie: czy PiS jest gotowy zaryzykować wojnę domową w Polsce, tylko po to, aby ich „oszustwa” nie wyszły na jaw, i aby w związku z tym, nie byli pociągnięci do odpowiedzialności? Są to pytania ważne i jestem pewien, że najbliższe dni oraz miesiące przyniosą nam liczne odpowiedzi.

A do tego czasu zachowajmy umiar, rozsądek i zimną krew. Nie dajmy się „wyprowadzić” na ulicę. Nasi „wrogowie ojczyzny” tylko czekają na tego typu „zamieszki” i wewnętrzne walki. Stawką w tym wszystkim jest przetrwanie Polski oraz naszego narodu. Nie wnikam w to, na ile politycy PiS są „pożytecznymi idiotami”, a na ile świadomie „grają” suwerennością Polski, wiem natomiast, że nie możemy dać się sprowokować, nie w obecnej sytuacji geopolitycznej.

Źródło: Eschatologia.pl